

16 GRUDNIA 1918 roku z połączenia SDKPiL z PPS-Lewicą powstała Komunistyczna Partia Polski. W manifestie zjazdowym „Do Proletariatu Polskiego” wytyczono kierunek dalszego działania. Czytamy w nim:

„Robotnicy! Dwie wrogie, nieprzejednane potęgi starły się z sobą. Z jednej strony kapitaliści i ich rządy, które w swej chciwości zysków i zaborów rozpętały międzynarodową rzeź ludów i w ciągu czterech i pół roku wojny zalewały świat krwią i pożogą. Z drugiej strony rewolucyjny proletariats, który musi wyrwać władzę z krwawych szponów kapitalu, jeżeli chce siebie i ludzkość całą wyzwolić z tego stanu dzikości i okrucieństwa. Jeżeli nie chcemy, by nas zakuto na nowe kajdany,

musimy rozpać w Polsce własną rewolucję, zburzyć panowanie burżuazji, zdobyć władzę dla Rad Delegatów Robotniczych”.

Na wezwanie KPP powstało w Polsce około 100 Rad Delegatów Robotniczych. Niestety mimo przykładu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej polski proletariats nie zdołał objąć władzy w kraju. Dostała się ona w ręce klas posiadających, które już w 1919 roku rozpętały Rząd, a KPP zmusiły do działalności nielegalnej. Przez 20 lat zdelegalizowana KPP przewodziła polskiej klasie robotniczej, także Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy w walce przeciwko rządowi burżuazyjno-obszarniczemu, uciskowi

narodowemu i społecznemu oraz nacjonalizmowi burżuazji ukraińskiej i białoruskiej. Pod jej kierownictwem działały również KZMP, Czerwona Pomoc w Polsce, Sekcja MOPRu oraz komunistyczne kluby poselskie. Współzałożycielami i wybitnymi działaczami KPP byli między innymi: **Adolf Warski** — **Warszawski**, **Maria Koszutska** — **Wera Kozłowa**, **Alfred Lampe**, **Marceli Nowotko**.

W 1938 roku w okresie tzw. kultu jednostki KPP została na podstawie fałszywych oskarżeń rozwiązana przez Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej. Dopiero w 1956 roku uchwałą SKR partii komunistycznych ZSRR, Włoch, Bulgarii, Finlandii i Polski, stwierdzających, że rozwiązanie było bezpodstawne, naprawiono tę krzywdę. (mak)

W dniu 23 listopada odbyła się uroczystość związana z Międzynarodowym Dniem Karty Nauczyciela w której udział wzięli: sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR Jan Zagojski, I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w WSK Świdnik **Romuald Jankowski**, przedstawiciel Wojska Polskiego z Warszawy utrzymujący kontakty ze szkołami powiatu lubelskiego ppk **Mieczysław Kurek**, sekretarz Komitetu Zakł. PZPR w WSK Świdnik **Józef Dzierżgwa**, I sekretarz Komitetu Miejskiego

PZPR w Świdniku **Wiktor Mierziński**, dyrektor naczelny WSK Świdnik inż. **Aleksander Smolarkiewicz**, przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMS **Antoni Sieradzki**, sekretarz PMRN w Świdniku **Marta Czechowicz**, przewodniczący RZ ZZZM przy WSK Świdnik **Roman Mańko**, inspektor Oświaty PPRN **Tadeusz Woźniak**, zasłużeni nauczyciele oraz działacze partyjni i społeczni.

Do zebranych przemówienie wygłosił sekretarz KP PZPR **Jan Zagojski**, oraz przewodni-



Stawka większa niż życie... czyli jak wykonano plan

Taki właśnie, a nie inny kryptonim nadano problemowi wykonania planu rocznego przez operację 4-tą wydziału montażu śmigłowca. Z sensu tego zwrotu, każdemu nasuwa się wniosek, że wykonanie zadań planu rocznego następczo szereg bardzo poważnych trudności. Trudności te nie były spowodowane niewłaściwym stosunkiem załogi operacji 4-tej do pracy. Sytuacja przedstawiała się inaczej. Przyczyną kłopotów z wykonaniem planu było bardzo słabe i nierytmiczne zaopatrywanie półmontażu w detale i podzespoły przez wydziały kooperujące. Nierytmiczność, to bardzo złośliwa choroba, która dręczyła i dręczy w dalszym ciągu naszą WSK. Pracownicy zakładu odpowiedzialni za prawidłową rytmikę produkcji bagatelizują swoją zasadę wywiązywania się z określonych przez zawód, a nałożonych przez państwo obowiązków. Brak obowiązkowości zawsze znajduje swoje odbicie w produkcji. W tym wypadku odbiło się ono na pracownikach, bezpośrednio produkcyjnych operacji 4-tej, od których pracy i ofiarności zostało uzależnione wykonanie planu rocznego. Zastanawiając się ogólnie nad planem, należy pamiętać o tym, że plan jest nie tylko wytycznicą, ale przede wszystkim zobowiązaniem. (mak)

W uroczystej akademii z okazji Dnia Nauczyciela wzięli udział przedstawiciele władz powiatowych, zakładowych i miejskich. Foto: T. Głowacz

czący ZP ZMS **Antoni Sieradzki**. Podziękowali oni licznie zebranym nauczycielom Świdnika i miejscowości zachodniej części CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Dyplom uznania dla Redakcji

Z przyjemnością i dużą satysfakcją donosimy naszym Czytelnikom, sympatykom sportu — w szczególności o przyznaniu dla naszej Redakcji przez Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu w Lublinie — dyplomu uznania za działalność sportową. Stała kolumna sportowa prowadzona od lat w naszym dwutygodniku ma z pewnością swoich wiernych czytelników i cieszy się dużym zainteresowaniem.

Znane są również ciekawe inicjatywy Redakcji przy organizowaniu imprez sportowych takich jak I-majowy bieg, o puchar „Głosu Świdnika”, zjazd-żądzie TKKF, plebiscyt sportowe i audycje przenoszone w rozgłosie fabrycznej WSK. Z racji otrzymania dyplomu nie wypada nie innemu jak tylko życzyć sobie wypracowania w najbliższym okresie czasu nowych i jeszcze lepszych form popularyzacji sportu na naszym terenie poprzez wzbogacenie w treści, zdjęcia i rysunki stałej naszej kolumny sportowej, jak również poprzez jeszcze większe zbliżenie się do nas ze strony samych kibiców sportowych, w sensie nadsyłania do nas własnych relacji, spostrzeżeń, artykułów i ciekawych materiałów sportowych, na które zawsze oczekujemy.

Próba bilansu

Czystość Świdnika naszą wspólną sprawą

VIII Wojewódzki Konkurs Czystości, Estetyki i Aktywności, w którym brał udział Świdnik dobiega końca. Można już więc z całą dokładnością podsumować, to, co zostało zrobione w pierwszym półroczu br. Poza realizacją budownictwa mieszkaniowego, podłączeniem miasta do elektrociepłowni, zbudowaniem nowego kina, dwóch pawilonów handlowych (przy ul. Sławińskiego i w osiedlu Żwirki i Wigury) zaawansowaniem budowy obiektu sportowego, a więc poza pracami, które tylko zbiegły się z konkursem, ale przecież bez niego byłyby równie wykonane, zrealizowano cały szereg prac istotnie wynikających z konkursu.

Tak więc otynkowano kilka bloków mieszkalnych, zbudowano drogę z kostki cementowej i chodnik dl. 700 mb. na odcinku między piekarnią i oczyszczalnią ścieków, jezdnię na ulicy Spółdzielczej wraz ze skrzyżowaniem z ul. 1 Maja, przebudowano ulicę Przędowników Pracy na odcinku od stacji CPN do nowego kina, rozszerzono chodnik na ul. 1 Maja, M. Buczka, J. Kochanowskiego.

Poza ułożeniem wielu metrów jezdni i chodników, wykonano zatoki postojowe przy ul. 1 Maja (dla autobusów PKS) i CIĄG DALSZY NA STRONIE 5



Odnznaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMeł.

Nr 24 (226) 17 grudnia 1968 r. Cena 50 gr

237 tys. zł w akcji dobrej roboty

Co usprawnić w wypożyczalni narzędzi W-340

NA TERENIE wypożyczalni narzędzi i przyrządów wydziału 34 podjęli niełatwą pracę usprawnienia cyklu wydawania i odbioru pomocy warsztatowych, modernizacji wyposażenia tej komórki usługowej dla produkcji — pracownicy działu studiów i organizacji. Zadanie to ma przy tym doprowadzić do lepszego wykorzystania drogiej powierzchni produkcyjnej.

Naprzeciw przedsięwzięciu wyszedł obecny kierownik W-34, bardzo zdolny i doświadczony inżynier — **Józef Juszczak**. W gorącym rytmie pracy wydziału, lecz w sprzyjającej usprawnieniom atmosferze współpracy, pracownicy działu NS mogli z pełną swobodą przeprowadzić niezbędne obserwacje, badania warunków na stanowiskach pracy obsługi narzędziowni wydawniczej, w całej komórce. Wychwycić nieprawidłowości, nieraz wręcz zagrożenia, określić przyczyny niskiej sprawności i złego funkcjonowania tej komórki usługowej produkcji.

NIBY NIC, A ZNACZY WIELE

Okazało się, że usytuowanie wypożyczalni w stosunku do układu organizacyjnego całości wydziału jest niewłaściwe. Wypożyczalnia nie posiada zadaszenia i osłon, kurz i pył osiada na

zależnych narzędziach tworząc trudną zmywalną powłokę.

Wykonane z blachy pulpity do wydawania narzędzi nie posiadają zabezpieczenia przed ich uszkodzeniem.

Różnorodne w swej konstrukcji i materiale budowlany regały narzędziowe i przyrządowe (nota bene — wykorzystane w 40 procentach) mają rozmach — CIĄG DALSZY NA STRONIE 3



Zimą w lesie jest równie ładnie jak w lecie

Foto: St. Strelnik

Nasz komentarz

O 2,5 mld marek na dodatkowe zbrojenia zabiegał w Bundestagu boński minister obrony Schroeder. Bundeswehra otrzyma nowe rodzaje broni i zwiększy swoją liczebność. Lotnictwo zostanie wyposażone w samoloty „Phantom” i „Starfighter” prod. USA. Bundesmarine pływające będzie na nowych łodziach podwodnych i niszczycielach rakietowych. Wojska obrony pogranicza otrzymają granatniki i inną broń. Zbiegły do NRD uczonego zachodniemieckiego ujawnił szczegóły produkcji broni biologicznej, najstraszniejszej broni jaką mógł wynaleźć człowiek. Parę gramów substancji trujących może usmiercić miliony ludzi. Wzrastająca rola NRF w pakiecie NATO, dywersja i walka ideologiczna z krajami obozu socjalistycznego obciążona na jego rozniekczenie — oto główne cechy „pokojowych” dążeń NRF i tzw. nowa polityka wschodnia, polityka militarystyki i odwetu. Tak ją rozumiemy i do niej dostosowujemy nasze działania. Nie jesteśmy bowiem ślepcami i zdajemy sobie

bie sprawę z tego, jakie zagrożenie dla Polski, dla całego obozu socjalistycznego, a także dla pokoju w Europie niesie z sobą taka właśnie polityka.

Stad nasze zdecydowanie w czasie wydarzeń w Czechosławii, nasze inicjatywy zmierzające do ograniczenia zbrojeń, nasze wyraźny sprzeciw wobec tej polityki — jaka prowadzi NRF popiera przez USA.

Jednocześnie stale doskonalimy nasze siły zbrojne, umacniamy naszą obronność i obronność państw Układu Warszawskiego. Nade wszystko potrzebna jest jednak czynność całego naszego narodu, rozwijanie cywilnych środków samoobrony, doskonalenie pracy organizacji obronnych i upowszechnianie obronnych sportów. Wszyscy bowiem jesteśmy odpowiedzialni za bezpieczeństwo kraju, nienaruszalność naszych granic, za osiągnięcia naszej ludowej ojczyzny zdobyte walką i pracą. Jest to naszym patriotycznym obowiązkiem. (mak)

Dziś w numerze: ● Kolejny sukces wynalazczy pracowników WSK ● Kto powinien rozstrzygnąć czyli rzecz o „zasłapkach” ● Z listów do redakcji ● Jak długo można grać z ogniem ● Nasz felieton ● Dobrze spełniony obowiązek ● Trudni rodzice ● Egzekutywa KZ PZPR na temat rozwoju sportu ● Rozrachunki z futbolem.



Red. nac. „Głosu Świdnika” St. Strelnek przypina harcerkom odznaki
Foto: T. Głowacz

DZIEŃ NAUCZYCIELA w Świdniku

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

powiatu lubelskiego za wychowywanie dzieci i młodzieży, za przekazywanie im swej wiedzy i doświadczeń. Podkreślili duże znaczenie pracy i działalności nauczycieli w kształtowaniu młodych ludzi na prawych i oddanych Polsce Ludowej obywateli.

Wręczone zostały zasłużonym nauczycielom liczne nagrody i dyplomy za aktywną działalność w środowisku wiejskim i miejskim powiatu lubelskiego.

W drugiej części uroczystości odbyła się część artystyczna w wykonaniu zespołów dziecięcych i młodzieżowych szkół miasta Świdnika.

nowo zaprzysiężonym harcerkom i harcerzom przedstawiciele Ra-



Kwiaty dla nauczycieli

Foto: T. Głowacz

dy Pedagogicznej i uczestniczący goście przypiepli krzyże harcerskie. Do młodzieży przemówił dyrektor ZSZ inż. Adam Hadrawa. Impreza została zakończona występem zespołu szkolnego.

(St.)

Kolejny sukces wynalazczy pracowników WSK

Urząd Patentowy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wydał kolejne „świadczenie autorskie o dokonaniu wzoru użytkowego” z tytułu wynalazku „przrządu kontrolujący przebieg suszenia izolacji transformatora mocy”.

Współtwórcami tego niemal wynalazczego osiągnięcia są: LECH POLAK, zdolny i doświadczony technik-elektryk, pracujący w laboratorium elektrycznym działu głównego energetyka oraz były pracownik naszego zakładu — LUCJAN MURAT.

Przedmiot niniejszego wzoru — przrząd, służący do ciągłej kontroli procesu suszenia izolacji transformatora mocy poprzez pomiar jej oporności elektrycznej, może być wykorzystany do kontroli tego procesu w przypadku jednego lub kilkunastu transformatorów, zainstalowanych we wspólnej dla nich komorze pieca lub suszarki.

— Jakże udogodnienia i niespożytkowane dotąd osiągnięcia techniczne przynosi przrząd L. POLAKA i L. MURATA.

— Znanie przrządu do pomiaru oporności izolacji posiadają te niedogodności, że w trakcie suszenia izolacji zachodzi potrzeba otwierania drzwi suszarki przed każdorazowym dokonaniem pomiaru.

Doprowadza to do dużego obniżenia temperatury w komorze piecowej. Oczywiście wszystko to nie pozostaje bez wpływu na prędkość procesu suszenia drogich i pracochłonnych uwolnień transformatorów.

Są i inne sposoby kontroli przebiegu suszenia izolacji — bardziej kosztowne, stosowane jako tzw. półśrodki.

Koleśny Polak i Murat postawili sobie za cel usunięcie wspomnianych trudności i uzyskanie poprawy jakości uwolnień poprzez ciągłą kontrolę procesu suszenia.

Długotrwałe pomiary i doświadczenia, dobra znajomość tej dziedziny wiedzy, a przy tym mocne postanowienie doprowadzenia prac do końca — dały zamierzony rezultat.

Trudno w tak krótkiej informacji prasowej przedstawić szczegóły ideowe i techniczne tego kolejnego osiągnięcia technicznego pracowników WSK, członka Klubu Techniki i Racjonalizacji. Chętnych zapoznać się z tymi szczegółami i prototypem przrządu, znawców problemu i kolegów „po fachu” odsyłamy do dokumentów autorskich.

W miesiącu ubiegłym w sali konferencyjnej na naradzie kierowników wszystkich komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa miało miejsce uroczyste wręczenie niniejszego świadectwa autorskiego kol. Lechowi Polakowi. Wręczenia dokonał z-ca dyrektora d/s technicznych — inż. Józef Lipiński.

PRZY TAKIEJ OKAZJI RE-DAKCYA „GŁOSU ŚWIDNIKA” SKŁADA KOŁEDZE L. POLAKOWI — SERDECZNE GRATULACJE.

Wi. L.

Stawka większa niż życie... czyli jak wykonano plan

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

ziomem fachowym ślusarzy-nieterów pracujących na tej operacji, określiliśmy go na niższej średni. Jedynie około 35 procent pracowników to ludzie, którzy znają swój zawód i robotę od strony technicznej i jakościowej. Pozostała część ślusarzy pracując średnio pięć miesięcy w wydziale i dopiero poznaje pracę. W tej sytuacji można sobie wyobrazić wysiłek, poświęcenie i obowiązkowość „starych” pracowników. Przyuczając nowych pracowników, dawali z siebie wszystkie siły i zdrowie, pozabawiając się przyjemności normalnego ludzkiego życia, aby osiągnąć postawiony przed nimi ambitny cel wykonania planu rocznego. Wiedzieli o tym, że nie można nie wykonać zadań. Ratowali przez dwa miesiące swoim olbrzymim

wysiłkiem dobre imię zakładu i egzystencję nas wszystkich. W jasnej sprzeczności z tym stoją czyny innych, którzy przez cały rok nie dbali o zapewnienie nam możliwości wykonania zadań. Nawet w okresie „gorących” dwu miesięcy zdarzały się często braki detali do montażu, na które pracownicy musieli czekać po kilka godzin. Były one po jednym lub po kilku sztuk dostarczane z innych wydziałów. Obojętne było czy montaż będzie wykonywany dniem czy nocą.

Warto dodać, że większość pracowników załogi operacji 4-ej to członkowie partii i ZMS nie przekraczający 28 roku życia, czyli młodzież. Młodzieży więc powierzono wykonanie zadań planowych. Nie sposób nie wymienić choćby kilku z nich. Oto nazwiska bardzo dobrych pracowników: Andrzej Gumieniak, Janusz Kusy, Bronisław Adamczyk, Stanisław Miszcak, Aleksander Krauze i inni. A oto wypowiedzi niektórych z nich na temat tych gorących miesięcy:

„Praca jest piękna i przyjemna, ale tylko wtedy, gdy wykonuje się ją w normalnych warunkach”.

„Prawda jest, że ostatni okres czasu był dla nas bardzo trudnym egzaminem, którego nie życzylibyśmy sobie w przyszłości powtarzać”.

Dużo mówi się na temat stosunków międzyludzkich na terenie zakładu. Jesteśmy przekonani, że są one jednym z czynników decydujących o wykonaniu zadań. Jeśli chodzi o naszą operację to stosunki międzyludzkie są w krytycznym stanie. Uwi-

dacznia się jaskrawie i systematycznie niewłaściwy stosunek mistrza do pracowników. Jest wprost ordynarny. Wiemy, że mistrz na swoim stanowisku powinien spełniać rolę pedagoga, wychowawcy, opiekuna swoich podopiecznych. Interesować się ich zarobkami i dbać o to, żeby dobrze zarobili. Na tej operacji jest właśnie odwrotnie. Rozumiemy, że w okresie spiętzonej roboty, z nadmiaru pracy i ogólnego przemęczenia wszystkim psują się humory, ale własnie mistrz jako długoletni pracownik powinien wykazać maksimum opanowania. Należy namienić, że te nieporozumienia między obu stronami powodowały częste kilkugodzinne przestoje. Prawdą jest, że obaj mistrzowie wykazywali bardzo dużo energii i poświęcenia dla naszej wspólnej sprawy, dla celu naszych zmagających. Na to należą się słowa najwyższego uznania. Ale jakże brak nam było ich przyjaznego i solidnego poparcia w wielu sprawach. Zamiast tego trzeba było bardzo często wykłócać się o swoje słuszne sprawy. Odwrotnie było natomiast z kierownictwem wydziału. Podziwiać należy samozaparcie tych ludzi. W tym okresie nie byli dla nas kierownikami, lecz tak jak cały samorząd wydziału, starszymi kolegami, którzy interweniowali natychmiast i to skutecznie wszędzie tam, gdzie występowały jakiegokolwiek niedociągnięcia. Cel zostosi osiągnięty!

Nie było to łatwe...

(law)

(imię i nazwisko
znane redakcji)

Kto powinien czyli rzecz o

Jak w takich warunkach można inaczej? Przecież często się zdarza, że pracownik stuknie wieszakiem w coś twardego, zniszczy osłonę polietylenową, w tym miejscu osadza się koralik niklowy i kłopot gotowy.

Nakrętki zbyt ciasno uchodzą na te miseczki, za małą tolerancją. Zresztą zostawmy to na boku — jeden z robotników chwytając wieszak, na który namierzono około 12 dźwigni do hamulca nożnego.

— Proszę zobaczyć jakie to ciężkie.

— Ale zgodnie z normą BHP — dorzuca szybko technolog.

Zgodnie to zgodne, ale ciężkie i niech sobie ktoś pomysł, to się przekonają. Zostaje mi wręczony wieszak z pedałami. Co mam zrobić, biorę i zaczynam iść drogą procesu technologicznego. Boję się kompromitacji, siłą za bardzo nie greszę. Pierwsza wanna. Trzeba rękę podnieść możliwie wysoko, inaczej wieszak nie zanurzy się. Jakoś się udaje, ale ręka drży. Ow, który mnie do tego namówił, też dźwiga i też ręka mu drży z wysiłku. Zbliżam się do czwartej wanny, już mi coraz trudniej podnieść tę metalową choinkę. Ostatnia wanna — trzeba zawiesić na elektrodzie po drugiej stronie wanny, a to już poważna sprawa.

Ja mam pod pachą guł z tego dźwigania — powiada robotnik — dlaczego nie pomyśl o jakiejś lepszemu konstrukcji?

Dlaczego nie pomyśl? Tak twierdziłoby błędem, stale szuka się nowego rozwiązania.

— Przecież — mówię — widzi to i technolog i konstruktor, przecież stale coś wymyślają, ot na przykład „zasłepki” do nog przednich motocykla. Zrobiło się poruszenie. Co? Już o zasłepkach wiedz?

— Panie redaktorze, te zasłepki, to tylko kłopot. My ich nie chcemy. Przecież one są konstrukcyjne niedopracowane, a tego już naprodkowano 1000 sztuk.

Rzeczywiście dopiero zaczęto robić próby. Idziemy z mistrzem do pomieszczenia, gdzie znajdują się próbne detale. Na stole leży 24 sztuk, połowa z nich, połowa dobrych. Próby w połowie wypadają mniej więcej pomyślnie. Można więc zapytać, dlaczego do tych prób nie zrobiono 10 lub 20 sztuk, a następnie w wypadku uzyskania pozy-

O d samego początku nie mogłem się przyzwyczaić do nazwy pewnego przrządu na temat którego w określonych komórkach zakładu zaczęło się dość gorąco i dużo mówić. Trwają spory i dyskusje rodzące konflikty pomiędzy działem Głównego Technologia motocykla a wydziałem 11—12, ściślej mówiąc galvanizernią, ponieważ tej ostatniej rzecz dotyczy.

Wcale się nie dziwię, że wiele się mówi o jakości detali do motocykla, że robi się wiele, aby ta jakość odpowiadała wysokim standardom. Znak jakości zobowiązuje i nikt nikogo z konsekwencji tego faktu rozgrzeszać nie ma zamiaru. Wszędzie jednak musi obowiązywać rozsądek i spokojne rozważenie wszystkich możliwości, gwarantujących w swym rezultacie postęp techniczny, o który tak bardzo zabiegamy. Wszędzie i w każdym przypadku musi nami kierować dobro sprawy i społeczny interes.

Od dawna istnieje w zakładzie problem pokryć galwanicznych. Warunki, w jakich te bądź co bądź delikatne operacje przebiegają, są zgoła trudne. Są takie jakie mogą być obecnie i będą do czasu wybudowania nowoczesnej galvanizerni. Dlatego trzeba przyjąć na razie status quo i na tym gruncie poszukiwać możliwie najlepszych rozwiązań.

Muszę stwierdzić, że z założeniami rękami się tam nie siedzi, podobnie jak i w komórce gł. technologa, daży się stale do zmian i ulepszeń. Rezultatem jest osiągnięcie poważnego sukcesu, którym stało się chromowanie dekoracyjne nie wymagające polerowania. Wystarczy spojrzeć na detale wprost z galvanizerni lecące na montaż, żeby się o tym przekonać. Rzecz jest nie nowa uprządk, ale fakt, że odważono się ją zastosować w tych trudnych warunkach z dobrym rezultatem jest naprawdę poważnym sukcesem.

Zbyt jednak daleko odszedłem od zasadniczej sprawy, związanej z zatyczkami, „zasłepkami”, czy jak je tam nazywano. One zresztą stały się głównym źródłem konfliktów i sporów.

Zaszedłem do galvanizerni i z miejsca trafilam na ożywioną dyskusję. Oczywiście przyłożyłem ucha na razie nie wtrącając się w istotę sporu. Rzecz szła o wieszaki, które są...

Właśnie co z nimi? Przedstawiam się.

— Niech pan spojrz na ten wieszak — pokazuję mi urządzenie, na którym tkwi kilka pierścieni do dyfuzora. Są na dobre przytwierdzone do miseczek wieszaka, odjąć nie sposób.

— Czy to się często zdarza?

— Oczywiście, że często. Mamy z tego powodu wiele kłopotów.

Do rozmowy wtrąca się technolog.

— Wszystko jest dobrze, tylko niewłaściwie konserwujemy wieszaki.

Z listów do redakcji

Z deszczu

pod rynną

Różne są drogi i kierunki poszukiwań wzrostu wydajności pracy i efektywności produkcji. Różne są też w związku z tym eksperymenty. Chińczycy prawdopodobnie próbowali udowodnić, że ryż szybciej rośnie przy akompaniamencie muzyki. Żeby nie poddawać się tendencji w myśl twierdzenia „cudze chwalicie, swego nie znacie itd.” należy zaznaczyć, że pracownicy kilku sekcji działu TN w naszym zakładzie mogą w każdej chwili podać jak wpływa jazgot wentylatorów na wydajność pracy biurowej. Wieleletnie doświadczenie w tej sprawie w/w pracowników dowiodło, że akompaniament wentylatorów źle wpływa na samopoczucie pracowników biurowych, a tym samym i na wydajność ich pracy. Pomieszczenia biurowe działu TN obecnie znajdują się już na nowym miejscu tj. w budynku przy hali B-102. Zrzadzeniem losu, czy z innych przyczyn tym razem próbie wytrzymałości na hałas poddani zostali pracownicy sekcji TN i TN-5 (technologicznej i kalkulacji). Rozlokowani oni zostali w towarzystwie czterech przewodów wentylacyjnych przebiegających wewnątrz pomieszczenia biura. Wentylatory tworzą wprawdzie dość egzotyczny kwartet. Przez to jednak, że program mają jednostajny i prymitywny, zaważa w poważnym stopniu na pracy tych sekcji, a więc i na zabezpieczeniu technologicznym wydziałów narzędziowych. W przeciwnieństwie do formy zadań problem jest poważny i wymaga szybkich i konkretnych decyzji. Dobrze się stało, że wszystkie

sekcje działu TN zlokalizowane zostały wreszcie w bezpośrednim ze sobą sąsiedztwie, co jest warunkiem dobrej współpracy i funkcjonalności poszczególnych sekcji. Lecz tu drugi mankament, nie mniejszy od pierwszego przesłania zadowolenie z bardziej estetycznych w stosunku do poprzednich pomieszczeń. Polega na tym, że budynek przy hali B-102 znajduje się w znacznej odległości od wydziałów narzędziowych. Spowoduje to stratę czasu na dochodzenie zarówno technologicznych jak i mistrzów z poszczególnych wydziałów oraz opóźnienia w załatwianiu pilnych spraw na wydziałach narzędziowych. Poza tym projektant budynku przewidział za małą ilość urządzeń sanitarnych, w łazienkach nie ma luster, przewody kanalizacyjne zatykały się. Za mała jest również wycieraczka przed blokiem, przez co już po kilku dniach nie spełnia swojej roli, gdyż zalepiona jest błotem. W związku z tym, zarówno na klatkę schodową jak i do pomieszczeń nanosi się zbyt dużo ziemi, zwłaszcza w porze deszczowej.

Reasumując powyższe uwagi, bez przesady można stwierdzić, że ze zmianą lokalizacji warunków pracy, zwłaszcza pracowników sekcji TN-4 i TN-5 w stosunku do poprzednich warunków znacznie się pogorszyły. Czyżby przyszłowie wpadanie z deszczu pod rynną miało nierozłączne towarzyszyć pracownikom działu TN.

(ap.)

rozstrzygnąć „zaślepkach“

tywnych wyników dopiero wtedy nie zapuszczono produkcji w pełnej ilości. Takie jest moje zdanie, ponieważ inaczej tego sobie nie wyobrażam.

Trzeba się jednak zastanowić nad innym problemem, o którym dowiedziałem się w trakcie mojej wizyty w galvanizerni. Otóż jak się okazuje, zabezpieczanie detali przed korozją i namiedzieniem wewnątrz z dużym powodzeniem uzyskuje się przy pomocy alkalicznych kąpiei neutralizujących.

— Kto jest autorem tego pomysłu — pytam mistrza.

— Wniosek zgłosił zastępca kierownika W11—12 Zdzisław Burek i jak pan widzi, metoda zdaje egzamin.

Czy zdaje egzamin? Sądę, że też jeszcze za wcześnie na ostateczne wnioski. Metoda musi przejść próbę czasu i przy jej stosowaniu, tak jak przy każdej innej, wymagane jest bezwzględne przestrzeganie dyscypliny technologicznej. O tym jednak później.

Wokół dyskusyjnych zgromadziła się dość liczna grupa pracowników W11—12 rozstrzygających problem z wielu punktów widzenia — głównie jednak chodziło o zastosowanie takiej metody, która nie będzie komplikowała technologii przy usprawnieniu pracy i lepszych wynikach jakościowych.

Wśród tej grupy osób znalazł się mistrz Mięczyński Sadowski. Początkowo pilnie ucha przykładał i wsłuchiwał się w rozmowę, ale i on nie wytrzymał, machnął ręką i powiada:

— Redaktorze, chodźcie ze mną, to wam inne kwiatki pokaże.

— Bardzo chętnie.

Idziemy. Na półkach leżą zaślepki podobne, a nieco inne, zrobione dawniej.

— U licha, to nie jest nowa sprawa — oglądając przedmiot zastanawiam się, dlaczego to nie zdało egzaminu.

— Po prostu nie zabezpieczali przed korozją i namiedzieniem.

— A ile tego naprodukowano?

— 250 sztuk.

— To tak nie wiele, lecz do prób też tyle nie potrzeba. Mistrz Sadowski wyciąga inny przedmiot. Mały nagwintowany pierścień, którego ce-

lem miało być zabezpieczenie gwintu nakrętki do dyfuzora przed zamiedzieniem.

I to poszło w nielaskę, ponieważ dziś stosuje się owe węszaki — podobno o wiele lepsze. Tylko znowu 2500 sztuk wała się bezużytecznie i nie wiadomo co z tym dalej zrobić.

Nie mam zamiaru negować potrzeby poszukiwań i usprawnień. Wiem, że to kosztuje. Zresztą na świecie łożą się na postęp techniczny ogromne sumy pieniędzy. Wiem też, że człowiekowi wolno się pomylić, nikt się Edisonem nie urodził, a i on też trudną drogą dochodził do wielkich wynalazków. Tylko — czy każde z tych zamierzeń nie powinno być bardziej solidnie przemysłowe i przeeksperymentowane. Wiadomo, że nie od razu pomyślnie się dokonano.

Nie chcę, aby mnie źle zrozumiano. Wysoko sobie cenię dyskusję, która odbyła się u Głównego Technologa motocykla, podczas której staraliśmy się dojść do uzasadnienia takich, a nie innych decyzji. W całej tej rozmowie wyczułem żal, że ich usiłowania nie są docenione przez wydział, że dobre chęci są interpretowane w sposób odwrotny.

— Widzi pan — mówi Główny Technolog inż. Pietrzyk. — Każda metoda może być dobra, jeśli człowiek ma gwarancję, że zostanie zachowana dyscyplina pracy i dyscyplina technologiczna, a z tym nie jest najlepiej nawet w galvanizerni. Wystarczy ominąć jedną operację, źle dokręcić uszczelkę lub źle wypłukać detal i wtedy cała robota do niczego.

Trudno im nie przyznać racji przy tak oczywistej prawdzie.

— Czy jednak ludzie w galvanizerni są aż tak niedyscyplinowani? Czy jest aż tak źle?

— Nie mogę powiedzieć, że wszyscy są źli, ale niestety — tu nastąpiła mała przerwa — są i tacy, którzy w pogoni za groszem przez nierozważną potrafią zniszczyć pracę wielu innych ludzi. My nie możemy natomiast przy każdym postawie strażnika, trzeba samemu odpowiadać za to, co się robi nie tylko w interesie własnym.

— Czy zwracaliście na to uwagę pracownikom galvanizerni?

Inż. Pietrzyk wyraźnie się ożywił.

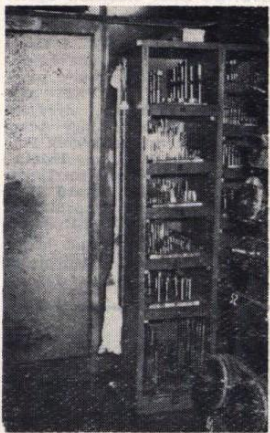
— Oczywiście, i to nie jeden raz. Zwracamy uwagę i prosimy, tylko to nie zawsze daje rezultat. Co gorzej, nasze postępowanie staje się przyczynkiem do konfliktu.

Pociągnięliśmy po tyku kawy.

— Zresztą obserwuję się, że jeśli jakaś koncepcja, projekt wyjdzie od nas, to wydział jak i miejsca torpeduje i uważa, że tylko to, co oni wymyślą jest dobre. Czy tak być powinno, jeśli idzie o rzecz wspólną?

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
zajmują 80 procent powierzchni narzędziowni.



To tak jak stare biurka i kantory w pomieszczeniach biurowych, które kłóca się z normą powierzchni dla pracownika, a szkoda nam pozbyć się tych „gratów” i wolimy patrzeć jak zajmują bezproduktywnie dużą część drogiej inwestycji.

Na regałach brak oznaczeń, które by w sposób jasny i dokładny określały miejsce składowania narzędzia czy przyrządu (choć załoga wypożyczalni jest pełna optymizmu, zna przecież swój odcinek pracy doskonale), nie można sobie w naszych

warunkach produkcji pozwolić na „taniec” wśród regałów, kiedy pod okienkiem czeka i traci cenne minuty zdenerwowany robotnik.

Gorzej, bo regały przyrządowe nie są przystosowane do składowania tych pomocy warsztatowych. Toteż przyrządy (szczególnie te duże, o znacznym ciężarze) składowane są na podłodze, tarasując dojdzie do regałów.

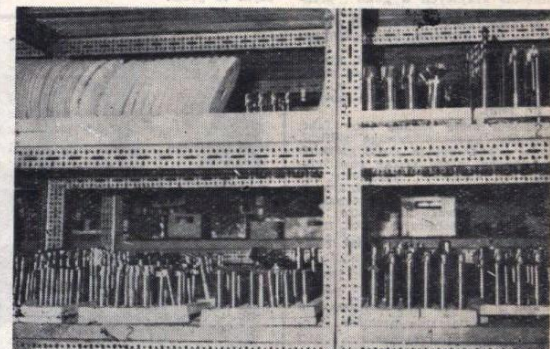
Odległość między regałami wynosi 70 centymetrów. To dużo, czy mało — jak sądzić?

Zamieszczono zdjęcie wyraźnie świadczące o tym, że wykorzystanie miękkiego papieru w rolkach (...) (bliższa nazwa zna-

PROJEKT USPRAWNIEŃ — CZYLI CO DALEJ!

W oparciu o fotografię stanu istniejącego, obserwację przebiegu prac wypożyczalni wydziałowej, uwagi i spostrzeżenia do zoru technicznego i kierownictwa wydziału, przede wszystkim zaś w wyniku analizy i krytycznej oceny czynności i ruchów według zasad badania metod pracy, powstał w dziale SN projekt usprawnienia wypożyczalni narzędzi W-34.

Obok usunięcia nieprawidłowości, o których wspomniano w artykule, zwrócono oczywiście uwagę na szereg innych potrzeb organizatorskich jak polepszanie dla narzędzi, nowy sposób składowania narzędzi na regałach z



Prawidłowe regały i ułożenie narzędzi, lecz niewłaściwie ustawione są tarcze ściernie (brak przekładek)

na ogółowi) znajduje swoje przykłady również w gospodarce narzędziowej.

Na pozór nie wydaje się to dziwne, raczej zabawne, ale kiedy weźmiemy pod uwagę, że jedno narzędzie — wielostronny przeciągacz kosztuje kilka i kilkadziesiąt tysięcy złotych uwagi zaczynają nabierać charakteru głośnych sygnałów.

Aby obsłużyć wypożyczalnię łatwiej (czytaj bezpiecznie) było zdejmuwać z górnych półek regałów potrzebne narzędzia, zastosowano przenośne podesty. Lepsze to niż jak wysoka i chwiejąca się drabinka. Cóż, kiedy podesty są zbyt ciężkie, w dodatku stopnie podestów posiadają nieprzepisową wysokość 25 cm (zamiast 16 cm). Jaki to ma wpływ na sprawność obsługi i bezpieczeństwo pracy przy zdejmowaniu z półek i układaniu z powrotem (i tak kilkadziesiąt razy dziennie), potrzebnych narzędzi można sobie uświadomić już przy opisie tych czynności. Choć udział w samej akcji pozbawia człowieka najbardziej wątpliwości — proszę mi wierzyć!

Każdą pracę musi cechować jakiś atrybut odwagi, bohaterstwa. Ale chyba nie z tych pozytywnych przyczyn prawie w każdej większej komórce organizacyjnej mamy przykłady sąsiedztwa ludzi pracujących na określonych stanowiskach roboczych z urządzeniami, lub sprzętem elektrycznym wysokiego napięcia.

Pisaliśmy o tym poprzednio — jest tak również w wypożyczalni W-34.

Co odważniejsi mówią, „że na razie nie było wypadku” i korzystają z szafkowej budowy tych urządzeń jak z półek.

— Na razie! (...)

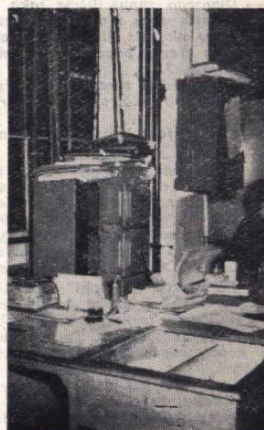
Przy obecnym rozmieszczeniu stanowisk roboczych i usytuowaniu wyposażenia w wypożyczalni — trudno mówić o możliwościach dobrze zorganizowanej sprawniej pracy komórki.

katowników perforowanych, amortyzatory dla przyrządów mierniczych (optometrów, itp.). Należy rozważyć stanowiący pracę dla wydawców narzędzi, inne korzystniejsze usytuowanie wyposażenia dla stanowisk kontroli technicznej narzędzi.

Ustalono przy tym właściwe warunki psychofizyczne pracy w wypożyczalni.

Uzasadnienie ekonomiczne projektu czyli bilans nakładów i efektów daje w swym wyniku sumę 337.747 złotych oszczędności z wdrożenia projektu NS.

Ciekawie wygląda również porównanie efektów ze stratami jakie ponieść mógłby zakład w



przypadku nie wprowadzenia omawianych usprawnień. Wynoszą one około 19.800 złotych za każdy upływający miesiąc.

Słowem po upływie każdego roku przy biernym oczekiwaniu i zachowaniu obecnych nieprawidłowości, stracić można tyle, ile uzyskać w krótkim okresie wdrożenia usprawnień, przerywając jednocześnie proces strat raz na zawsze.

W. L.

Jak długo można grać z ogniem?

Pytanie nie pozabawione uzasadnienia, jeśli się przeanalizuje fakty, które dotychczas miały miejsce w mieście Świdniku, a ściślej mówiąc na przejeździe kolejowym. Co jakiś czas dochodzi tam do tragedii, którym radykalnie mogłaby zapobiec budowa przejścia dla pieszych. Na ten temat pisaliśmy już niejednokrotnie, tylko głos nasz nie dociera widocznie do osób odpowiadających za ten stan rzeczy — nie dociera lub go wola nie słyszeć. A ludzie giną. Nie na ten temat pragnę jednak pisać — wiadomo — milicja, tunel nie wybuduje. Organ MO zaś pragnie zasygnalizować inny problem, którym trzeba się zająć, w innym przypadku może się coś złego przydarzyć.

Pociąg z Lublina do Świdnika jest najczęściej dość przepełniony, ale nie do granic możliwości. Istnieje jednak grupa osób, szczególnie młodych, którzy nie docierają do niego — co widać z przyczyn, o których nie ma potrzeby mówić. Ale i to nie jest najważniejsze, jeżdżą się w gorzej, a stan dzisiejszy można zaiste nazwać luksusowym warunkami dojazdu. Nie będę też pisał o młodzieńcach, i to niestety uczniach, namnie grających w „oko”, przetrzymując z garści do garści błyszczącą monetę. Choć wydaje mi się — jest to też problem, obok którego spokojnie przejść nie wolno — gorsze, że robią to za starszymi, którzy „lupia” namnie w karty od chwili zajęcia miejsc siedzących w wagonie. (Kobiety mogą sobie postać, co im tam).

Niepokoju mnie jednak inny fakt, na który zwracam uwagę milicji. Chodzi o karkołomne skoki rzekich młodzieńców przez siatkę rozdzielającą tory kolejowe. Naprawdę patrzę na to ze zgrozą, ponieważ można stać się świadkiem wypadku, który dla „odważnych” może być pierwszym i ostatnim w życiu. Przecież po drugim torze również przebiega pociąg.

Proponujemy im urządzić lekcję, która będzie kosztowała porcję wstydu i kilkaset złotych mandatów za bezcelne łamanie przepisu. Wystarczy, aby funkcjonariusze MO stanęli u wylotu peronu drugiego z jednej i drugiej strony oraz wyłapali dla przykładu co najmniej jednego. „Głos Świdnika” zobowiązuje się podać do wiadomości rodziców, szkole lub przełożonym w zakładzie, nazwiska niedoświadczonych samców.

bójców, aby ci mogli ich pouczyć o nonsensem takiego postępowania.

Niestety z wieloma, tak jak z dziećmi, trzeba za rękę i do pracy zaprowadzić. Nie widzimy powodu do ignoracji z niebezpieczeństwem, zwłaszcza, że i tak dosyć ludzi ginie na drogach publicznych. Świat jest zbyt piękny, żeby go lekko myśleć porzucić.

(St).

P.S. Ostatnio można zaobserwować, głównie w poniedziałki, że na stacji w Świdniku wysiadają młodzieńcy tak pijani, że nawet „święta ziemia” nie jest w stanie utrzymać ich w równowadze, mimo że z dość znaczną siłą przyciąga do siebie każdy przedmiot. „Co gorsze, owi „niezrównoważeni” usiłują się utrzymać w pozycji pionowej (to wyróżnia człowieka spośród zwierząt) nawet przy pomocy opierania się o jadący pociąg. Lepiej nie mówić o tym to grozi.



Kolejną książeczkę dla wychowanka Domu Dziecka ufundowali pracownicy działu TM. Na zdjęciu: moment wręczania książeczki i upominków.

Foto: T. Głowacz

Kto powinien rozstrzygnąć czyli rzecz o „zaślepkach“

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

W tym wypadku nie ośmieliłbym się zaprzeczać. Wiadomo, interes społeczny przede wszystkim. Interesuję mnie jednak fakt nadprodukcji takiej ilości „zaślepek”. Nic też dziwnego, że i o to staram się zacząć rozmówców.

— Dlaczego zapuściliśmy taką serię nie mając prób ostatecznych i odbioru przez kontrolę. Przecież teraz okazało się, że trzeba wprowadzać w nich cały szereg poprawek — zmieniać całą ilość tysięcy sztuk?

To było sedno sprawy — czyli punkt, którego dotknięcie powodowało gorącą reakcję zainteresowanych.

— Na ten fakt złożyło się kilka przyczyn.

— Właśnie...

— Gonili nas znak jakości, gonili kontrola. Trzeba było co rychlej znaleźć sposób na zabezpieczenie przed korozją i namiedziowaniem detali. Po drugie — wykonano 1000 sztuk, bowiem na 06 była rezerwa mocy. Korzystaliśmy z tego. Tylko znowu nasza niestety niesolidność.

— Co tam znowu? — pytam ze zdziwieniem.

— Po prostu „zaślepek” wykonano niezgodnie z dokumentacją i nie z takich materiałów jakie przewidywała technologia. Złe balce, złe materiały uszczelniający itp. To w rezultacie dało efekty negatywne wyników w przeprowadzonych próbach.

— Dochodzimy więc panie inżynierze do jednego wniosku, że często myśl jest dobra tylko jej konkretny kształt nie zawsze do niej podobny.

— Niestety, z tym trzeba walczyć. Choć niekiedy jest to walka z wiatrakami. Interesuję mnie jeszcze jedna sprawa. Chodzi o to, która metoda była wcześniejsza, kąpiele czy zaślepki?

Na pytanie otrzymuję jednoznaczny odpowiedź. — Wcześniej były „zaśleпки”. Te ostatnie zaczęto konstruować w sierpniu 1967 r. Metodę neutralizacji zastosowano w rok później.

— Co będzie, jeśli ona właśnie okaże się słusniejsza?

— Co się stanie? — inż. Pietrzyk zastanawia się nad odpowiedzią. — Trzeba będzie ją przyjąć, ponosząc nawet ryzyko zrezygnowania z „zaślepek”.

Niby racja. Takie jest prawo postępu. Wracam jednak do metody neutralizacji, prosząc o krótkie wyjaśnienie.

I znowu wyłazi jak sztydo z worka sprawa konfliktu.

— Tę metodę myśmy wprowadzili zwykłą drogą służbową. Przecież to nie tak nową rewelacyjną i nowego. Tylko nam projekt podpadł i zgłoszono jako wniosek racjonalizatorski.

Prawda. Sprawdziłem w komórce postępu technicznego zgłoszenie było, ale go odrzucono, motywując to tym, że przecież metoda weszła do produkcji drogą służbową. Taka była decyzja komisji.

A zatem znowu punkt zaczepienia dla konfliktowej sytuacji.

Dla wyjaśnienia dodam, że wcześniej z kierownikiem WKT 11-12 sprawdzaliśmy wiele interesujących nas detali. Próbowaaliśmy znaleźć potwierdzenie tego co mówią jedni i drudzy. W jednym pojemuniku znajdowaliśmy jeden lub dwa gołeniki lekko namiedziowane, wszystkie nie wykazywały objawów skorodowania. Aby się jeszcze bardziej upewnić, wzięliśmy te jakby złe detale i prósiliśmy w W-220 o zmontowanie.

Pracownik, który to robił nie miał zastrzeżeń, reszta w dużej ilości gołeniki znaleźliśmy znowu jeden podobny.

Zmontował i zastrzeżeń nie było, a przecież na tym wydziale została szeroko wprowadzona samokontrola.

— Wniosek z tego, że metoda zdaje egzamin — pytam kierownika WKT.

— Zależy i po co tyle wojny, kiedy to można załatwić spokojnie — pokręcił głową i dodał — tylko, gdy się zjedzą to nie rozmawiają jak ludzie, a zaraz dochodzi do scysji.

Tak czy owak oboje uważam, że problem ten powinno się wkrótce i zdecydowanie rozstrzygnąć na korzyść jednej lub drugiej metody, zawsze mając na względzie dobro sprawy, a nie obojętne animozje. Trzeba wybrać to co lepsze i skuteczniejsze w praktyce. Inaczej można całą sprawę na dobre zaślepić.

Stanisław Strelnik

Przegląd zespołów Związku Zaw. Metalowców Dobre lokaty naszych zespołów

2 grudnia w sali nowego kina odbył się okręgowy przegląd zespołów wokalnoinstrumentalnych działających przy placówkach ZZM, na który przybyli: zastępca kierownika zespołu Kult. i Ośw. ZG ZZM Stanisław Zabieliński, członek komisji KO ZG ZZM — Zbigniew Korycki, przewodniczący ZO ZZM Karol Tomiczek, natomiast jury w składzie: przewodniczący jury, przewodniczący ZO ZZPKiS mgr Stanisław Bielak, dyrygent Państw. Filharmonii mgr Adam Natanek, literat, pracownik Polskiego Radia mgr Jerzy Księski, przew. sekcji muzyki rozrywkowej ZO ZZPKiS Edward Marczewski, z-ca kier. Zespołu Kultury i Oświaty ZG ZZM Stanisław Zabieliński oceniali jakość programu każdego z prezentujących swój dorobek zespołów.

Całą imprezę należy uznać za bardzo udaną i byłaby ona rzeczywistie dużym wydarzeniem w mieście Świdniku, gdyby nie półtoragodzinne opóźnienie wynikające nie z winy gospodarzy i organizatorów. Ten fakt spowodował, że bardzo nieliczni, ale cierpliwi miłośnicy muzyki rozrywkowej pozostali na widowni.

W programach występujących zespołów można było dostrzec dużą różnorodność form muzycznych i wykonawczych, oraz dość wysoki poziom wykonania i kulturę muzyczną. Na uwagę zasługuje fakt, że wiele punktów w poszczególnych programach to piosenka i muzyka zaangażowana, często wykonywana w zupełnie ciekawej i oryginalnej interpretacji. Przykładem może być repertuar zespołu ZDK z Poniatojewo i Kraśnika. Ciekawy program zaprezentowały zespoły ZDK z Kraśnika Fabrycznego i sądzę, że można by go ocenić wysoko za układ i pokazanie różnych środków społecznych, gdy-

by w parze za tym jakością wykonania, czym mogą pochwalić się zespoły z Poniatojewo; nie też dziwnego, ten zespół zajął pierwsze miejsce.

Dużą kulturę muzyczną zaprezentował zespół „Jazz Ikery” ZDK Świdnik. Natomiast solistka Ewa Kasprzyk wykonywała piosenki prawie doskonale pod względem wokalnym i interpretacyjnym. Można tylko dyskutować czy potrzebna była angielszczyzna „Trampów” tak jakby było mało doskonałych tekstów w języku ojczystym.

Decyzją jury pierwsze miejsce zajął zespół ZDK z Poniatojewo, ex aequo drugie miejsce zajęły zespoły ZDK Świdnik i ZDK FSC, zespoły z Kraśnika zajęły czwarte miejsce. Trzeciego nie przyznano. Zespół „Jazz Ikery” otrzymał wyróżnienie za dużą kulturę muzyczną. Należy wyrazić podziękowanie Zarządowi Okręgu ZZM za zorganizowanie imprezy właśnie w Świdniku.

(st)

Śladem naszych interwencji

Komenda Powiatowa MO w Lublinie komunikuje, że w związku z artykułem „Pirat drogowy” zamieszczonym w „Głosie Świdnika” z dnia 15 X 1968 r., ustaliła kierowcę, którym jest Wiktor Chmiel — kierowca II Oddziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa PKS w Lublinie i nałożyła mandat karny w wysokości 70 zł. Ponadto z kierowcą została przeprowadzona rozmowa na temat bezpiecznej jazdy.

Komendant Milicji Obywatelskiej
powiatu lubelskiego
mjr Z. Wyganowski

Przegląd filmów radzieckich

W dniach od 28 października do 7 listopada br. odbył się w Świdnickim kinie przegląd filmów radzieckich. Kilkanaście filmów o różnej tematyce obejrzało ponad 5 tys. widzów, w tym dużo młodzieży szkolnej,

która przyszedła na przegląd w towarzystwie swoich nauczycieli.

Przegląd otrzymał ciekawą oprawę wizualną w postaci plakatów i fotosów aktorów radzieckich.

(ac)

Nasz felieton

Celowość wybudowania nowego kombinatu celulozowo-papierniczego w Świeciu, znajduje na każdym kroku potwierdzenie w praktyce. Przeszliśmy bowiem najsmielsze oczekiwania wyników zrealizowanej po wyzwoleniu walki z analfabetyzmem. Dziś pisze każ-

mie, z akceptacją najwyższych władz. Podobno z samych tylko poleceń i aktów normatywnych zredagowanych przez tę komórkę wydano by kilka milionów tomów -prawa Parkinsona lub zarządzeń na temat walki z biurokracją. Cóż, szczęście, że nikt nie upadł na taki pomysł, co by się bowiem stało z naszą lokalną dumą, zwłaszcza, że kombinat w

Kombinat w Świeciu ruszył!

dy statystyczny obywatel i to jak pisze... Kierownik jednej z komórek organizacyjnych naszego zakładu zużył całą ryzę papieru maszynowego, na wielostronicowe, napisane w kilku egzemplarzach wyjaśnienie krytyki prasowej, w której zarzucono mu niewłaściwy stosunek do pewnej sprawy. Spodziewamy się, że odpowiedź, którą dostarczy do redakcji wystarszy na cały numer. Cieszymy się z tego powodu, bo w ten sposób uda nam się wykorzystać zaległe urlopy.

Paszkwiłomani zajmująca aktualnie drugie miejsce po referatomanii to jednak nie w porównaniu z poleceniami pracowników pewnej komórki, która np. decyduje o wybudowaniu podstawowego przybytku sanitarnego w magazynie odzieżowym uzasadnia na kilkunastu piś-

Świeciu ruszył. Tak przecież bardzo lubimy pisać, że nawet w WC redagujemy najkrótsze recenzje filmowe, albo w formie przemysłowych rysuneków i haseł wyrażamy nasz stosunek do anatomii człowieka i życia seksualnego. Bo prócz pisania lubimy także i inne czynności zaczynające się na „p...”, jak np. jedzenie pikantnych pieprzonych potraw. Ma to jednak związek z papierem, co potwierdza jego brak w toaletach.

W ogóle jednak z papierem jest u nas bardzo dobrze. Wprawdzie w drukarni nie mamy go za dużo, dlatego musimy ograniczać moje felietonowe refleksje, ale patrząc na zawalone piśmiennicze biurka można mieć tylko optymistyczne.

(mak)

ZWIĄZEK Bojowników o Wolność i Demokrację skupia w swoich szeregach na terenie całego kraju 188.000 członków. Ludzi, którzy własną krwią i trudem płacili cenę wolności i równości społecznej — przeżywali obózową gehennę, szli do nowej Polski pod grudem kul — patrząc jak ginęli ich przyjaciele i koledzy. Na tradycjach walki, której byli bezpośrednimi uczestnikami, wyrosła Ojczyzna jakże inna i niepodobna do znanej im z okresu młodości.

Ludzi tych otaczamy dziś szacunkiem i słuchamy ich opowieści, które mogą się wydawać dla wielu młodych nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe choć straszne w swojej wymowie faktów, które nie mogą już się nigdy powtórzyć.

Oni dobrze spełnili swój obowiązek wobec Polski, tak jak ona tego wymagała — tak jak o uczyniłby każdy jej obywatel — syn pięknej polskiej ziemi. Spełnili ten obowiązek nie zastanawiając się nad własnym losem, gdy ważniejsza była racja ogółu.

Spotykamy ich dzisiaj w szarej codzienności. Każdemu wojna, obozy, pozostawiły coś na całe życie — przykre pamiętki owych dni. Wcale to nie przeszkadza im brać udziału w życiu społeczeństwa, mogą być nadal przykładem dla pokolenia młodych jak trzeba żyć i pracować, jak nie należy poddawać się przeciwnościom, jak walczyć o słuszną sprawę.

Najważniejszym jest jednak ich głos — głos świadków losu, jaki w latach 1939—1945 zgromadził naszemu narodowi i niemał całej Europie. Najważniejszym jest ich świadectwo o fałszywie. ZBoWiD należący do FIR-u (Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu) stanowi ogromnie ważne ogniwo w walce z odradzającym się fałszywem, z NRF, stanowi mocną część zapory, która nie dopuszcza do wybuchu nowej, jakże straszliwej wojny. Ten cel podjętymy jest troską o nas wszystkich, aby naszym dzieciom i bliskim nie przyszło nigdy przeżywać tego co przeżyli oni.

Dlatego właśnie organizowane są dziesiątki spotkań z młodzieżą, dlatego organizowane są wystawy dokumentów z tamtego okresu. Skrupulatnie gromadzone są dowody przeciw tym, którzy tak okrutnie zawiniли wobec całej ludzkości — przeciw zbrodniarzom wojennym i tym, których miejsca zamieszkania nie są znane i tych, którzy uwili sobie ciepłe gniazda w Niemieckiej Republice Federalnej. Nikt,

któdo od nich doznał cierpień, kto był pod hitlerowskim butem nie może zapomnieć i przebaczyć. Zbyt drogo zapłaciliśmy — zbyt uparcie i długo pozostaje w nas ich postępowanie.

Na ziemi polskiej rozsiane są tysiące miejsc uświęconych krwią walczących i kośćmi poległych — tysiące miejsc, które dziś z całym szacunkiem i czcią pielęgnowane upamiętniają je pomniki. ZBoWiD z ogromną troską opiekuje się grobami swoich współtowarzyszy walk i miejscami, które w historii narodu zapisane zostały wielkimi zgłoskami.

Koło ZBoWiD w Świdniku należy obecnie do grupy najaktywniejszych w województwie. Ma na swoim koncie wiele sukcesów. Stała opieka nad pomnikiem w lesie krepieckim, pod którym spoczywają prochy setek tysięcy ofiar hitlerowskich, dziesiątki spotkań z młodzieżą szkolną Świdnika — spotkań szczególnie uroczystych organizowanych przez harcerzy, organizowanie wielu uroczystości z okazji świąt i rocznic państwowych, organizowanie wystaw itp.

Dobrze spełniony obowiązek

Drugim nurtem działalności ZBoWiD jest opieka nad byłymi działaczami ruchu rewolucyjnego, wolnościowego oraz narodowościowego i ich rodzinami. Szczególnie serdeczną opieką otaczani są członkowie organizacji, których los rzucił do szpitali. W bieżącym roku organizacja ZBoWiD w Świdniku udzieliła 15 osobom pomocy materialnej. To poczucie silnej więzi pomiędzy byłymi działaczami ruchu oporu, ta wysoce humanitarna koleżeńskość jest ogromnie cennym nawykiem ugruntowanym w ogniu walk i okupacyjnych przeżyć.

Mówiąc o świdnickim kole ZBoWiD nie sposób nie wrócić do nie tak dawno eksponowanej w domu kultury wystawy. Jej plon okazał się bardzo obfity — spełnił pokładane przez członków koła nadzieje.

Wystawę odwiedziło 40.180 osób, wśród nich była większość tych, którzy wojnę i jej okrucieństwo znają tylko z lektury i opowiadań — młodzież szkół świdnickich i szkół z terenu Lublina i powiatu lubelskiego. Świadcza o tym tysiące podpisów, które zostały na wieczne czasy pamiętką w księgach ZBoWiD. Nie tylko oni odwie-

dzali, byli wśród zwiedzających goście zagraniczni — Niemcy, Czechi, Francuzi, goście ze Związku Radzieckiego oraz wielu mieszkańców Świdnika. Wszystkich z jednakową grozą wstrząsały oryginały dokumentów obozowych i filmy wyświetlane dzięki staraniom koła.

Wiele dokonano wpisów do owych ksiąg i trudno byłoby wszystkich przytoczyć. Oto niektóre z nich: „mam 14 lat, wystawa wywarła na mnie ogromne wrażenie, nie przypuszczałam, że hitlerowcy mogli dopuszczać się takich zbrodni...”; „wystawa wstrząsająca...”; „miałam 9 lat, całą rodzinę wymordowali mi SS-mani, sama byłam w powstaniu warszawskim. Teresa”; „...wstrząsające, tego zapomnieć nie można”.

To kilka wpisów ludzi dziś żyjących. Warto jednak zapoznać się z treścią wszystkich wypowiedzi jako oryginalnym dokumentem odczuć.

Należą się więc słowa uznania organizatorom za urządzenie wystawy, za to, że nie szczędziły własnego czasu, za nieprzespiane noce i trudy w zdobywaniu materiałów, aby dać świadectwo prawdzie o hitleryzmie.

Trzeba złożyć słowa uznania i podziękowania aktywowi koła ZBoWiD, dzięki którym społeczeństwo mogło zapoznać się z rzadkimi dokumentami, przede wszystkim Kazimierzowi Markowskiemu oraz jego ofiarom współtowarzyszom: Feliksowi Teodorukowi, Ryszardowi Kukierowi, Józefowi Kondraciukowi, Stefanowi Koltunowi, Marianowi Bartkowiakowi, Władysławowi Jedlińskiemu, Janowi Kolanekiemu i Henrykowi Markowskiemu, który aczkolwiek nie jest członkiem ZBoWiD, związał się z organizacją i pomaga w wielu akcjach i pracach.

Z tymi ludźmi spotykamy się codziennie, nie tylko od świąt. Często zastajemy ich w domku, który w uroczym sadzie zbudowali własnymi rękami i który jest dziś ich przystanią, w którym można po wspominać czasy, gdy więzy przyjaźni stawały się najsilniejszą, pieczętowaną krwią i wspólnym celem. Szli do Polski Ludowej trudną drogą, ale szli z wiarą, że ich ofiara będzie potrzebna narodowi. Takich ludzi było wtedy tysiące. Dziś jest ich coraz mniej, stale ktoś od nich odchodzi na zawsze, pozostawiając pamięć swego skromnego życia. Tych, którzy pozostali, otaczamy szacunkiem, ponieważ są współtwórcami wielkich tradycji narodu, który był tak ciężko doświadczony przez długie wieki historii.

Stanisław Strelnik

Czystość Świdnika naszą wspólną sprawą



Wnętrze nowego pawilonu spożywczego MHD.

Foto: M. Wysocki

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

przy ul. Sławińskiego (naprzeciw komisariatu MO). Ponadto w osiedlu barakowym („A”) zbudowano zespół murowanych komórek, na które mieszkańcy oczekiwali od kilku lat. Na terenie różnych części miasta zbudowano mury pergole wokół śmietników, wyremontowano i ustawiono 150 lawek, odmalowano 200 koszy na śmiecie, ustawiono 80 nowych znaków drogowych i ponad 50 odnowiono.

konane prace pod kątem konkursu — zrobiono wiele.

Po pierwszym półroczu Świdnik zakwalifikował się do finału, a po wstępnej ocenie drugiego półroczu przypuszcza się, że zdobędzie w konkursie nieźle miejsce. Jeśli jednak spojrzeć na całe przedsięwzięcie krytycznie, to trzeba dojść do smutnego wniosku, że nie zaaktywizowało ono — jak to jest w założeniach — mieszkańców miasta. Część pozycji konkursowych była wprawdzie „odfajkowana” społecznie, ale tylko niewielka



Naprzeciw nowego pawilonu leży pokazna sterta gruzu i śmieci. Czy ma pomóc w uzyskaniu lepszego miejsca w konkursie czystości?

Foto: M. Wysocki

W czasie pierwszego konkursowego półroczu w mieście posadzono tysiąc drzew, 15 tysięcy krzewów i około 22 tysięcy kwiatów; zagospodarowano nimi wiele ulic i skwerów.

Tak więc, jeśli patrzeć na wy-

cząstkę wykonano rzetelnie i z ochotą. Najczęściej jednak ludzie pod różnymi pretekstami nie chcieli porządkować miasta, a jeśli już wyszli na ulicę, to pracowali kiedyś ich kontrolowano. Nie tak dawno chcieliśmy przeprowadzić ankietę na temat konkursu czystości. W ankiecie było m. in. pytanie: co zrobilibyście dla swojego miasta. Dziesięć pierwszych osób, którym zadaliśmy to pytanie odpowiedziało: nic. Wobec tego zrezygnowaliśmy z ankiety.

Tak więc, chociaż wiele zrobiono i chociaż pewna ilość mieszkańców włączyła się do pracy, zrealizowanie konkursu jest zasługą przede wszystkim pracowników PMRN, Zakładu Zieleni Miejskiej, MPGK, i co najgorsze, nie tylko, że w czasie konkursu większość mieszkańców przyglądała się obojętnie pracy innych, to jeszcze jedni niszczili to co robili inni. Za dowód mogą służyć już zniszczone kosze na śmiecie, połamane tablice kilkumetrowej wysokości z hasłami o konkursie, beżmyślnie rozkopane jezdnie, nieprawdopodobnie brudne klatki schodowe. Tak więc zachodzi obawa, że to, co zostało zrobione, będzie zniszczone, bo jak dotąd nikt w naszym mieście nie znalazł sposobu na wyegzekwowanie od mieszkańców i lokatorów przyswojonego traktowania ulic i domów. Chętnie podyskutowalibyśmy publicznie na ten temat i dlatego wszystkich, którzy mają jakikolwiek pomysły mogące pomóc Komitetowi Czystości Społecznych lub chcących włączyć się do pracy zapraszamy do pisania.

A. Chwałczyk

(ac)

ZAKŁAD Kryminalistyki Polskiej Akademii Nauk przeprowadził badania, z których wynika, że 70% karanych dzieci ma pełne rodziny i dobre warunki materialne, dalsze 20% pochodzi z rodzin rozbitych, a na pozostałe 10% składają się wszystkie inne przypadki. Wśród nieletnich przestępców przeważa młodzież szkolna i co gorsze, młodzież ze szkół podstawowych. Wśród tej młodzieży jest coraz więcej dzieci, które nie przekroczyły dwunastego roku życia. Spośród tych dzieci jedne były już w „poprawczaku”, inne mają kuratörów, większość po zbadaniu ich wyroków przez organa MO wróciła do swoich domów, do swoich środowisk.

Te dzieci mają smutne miejsce w kartotekach milicyjnych. Ich „sprawy” zamknięto. Pozostała tylko opinia i świadomość popełnionego przestępstwa. I co najważniejsze, pozostało dziecko — wymagające oddać wzmocnionej opieki i specjalnego wychowania przez rodziców, nauczycieli i organizacje młodzieżowe.

Poza dziećmi, które wkroczyły na drogę przestępstwa, są na szczęście całe rzesze młodych obywateli znających funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej tylko z widzenia lub z lekcji wychowania obywatelskiego. Obo-

wiązkiem nas wszystkich, szczególnie zaś obowiązkami rodziców jest otoczyć wszystkie dzieci taką opieką, zapewnić im takie warunki, które jednym umożliwią odzyskanie dobrej opinii, innym zagwarantują prawidłowy rozwój fizyczny i psychiczny, a wszystkim zdobycie należytej pozycji w społeczeństwie.

SZKOŁA, organizacje młodzieżowe, uczelnie są instytucjami, które dopiero po rodzicach kształtują młode charaktery. Dom rodzinny jest więc tym miejscem, które głów-

Trudni rodzice

nie rzutuje na zachowanie i postawę dzieci. Zanim dziecko włoży szkolny fartuszek i powie „moja pani jest najważniejsza i najładniejsza”, tak odczuwa i tak mówi również o swoich rodzicach. Jednakże nie zawsze przekonanie to zostaje do lat młodzieńczych. Nie zawsze rodzice potrafia sprostać obowiązkom, jakie wynikają z dorastania dzieci. Nie zawsze potrafia, a nieraz nie chcą zrozumieć, że tym czym dla półrocznego dziecka jest zmiana pieluszki, tym dla tego samego czternastolatka

są „minuty zwierzeń” o mini modzie, jazzi, pierwszym „od serca” chłopaku czy dziewczynie, rozsądne słowo zamiast krzyku, powiedziane po otrzymaniu dwójki w szkole czy zgubieniu szalki. Bo przecież i obojętność matki dla zainteresowań czy znajomych dziecka i awantura wywołana z blagowego powodu i „krótkie” trzymanie może wyznaczyć granicę, za którą stoi towarzystwo już zdeprawowane: pijące, palące, robiące w konia „wapniaków”, wstydzające się rzetelnego odrobienia lekcji i tarczy na rękawie.

NAJBARDZIEJ niebezpieczna jest jednakże obojętność rodziców dla spraw dzieci. W świetlicach szkolnych giną ciapy, rękawiczki, berety. Jedne dzieci zabierają te przedmioty drugim. Zanoszą do domu i przywalają. Rzadko kiedy przedmioty wracają do właścicieli, a więc poważnie rodzice godzą się na drobne kradzieże. Przed skupem butelek, po wypłatach, ustawiają się pokątne kolejki dzieci sprzedających butelki po wódce. Dzieci najpierw widzą pijących rodziców, później przekonują się, że

wódka przynosi im „kieszonkowe”. W klubie „Ikar” przesiadują trzynasto- i czternastoletnie dziewczęta. Piją wino i palą papierosy. Czy matki wiedzą co robią w wieczornych godzinach ich córki? Czy wiedzą, że z klubu idą one ze swoimi kolegami wprost do parku? Podobnie jest w „Ja i Ty”. Całe tabuny dziewcząt i chłopców okupują stoliki, marnotrawiąc czas na puste słowa i saczenie taniego wina. Rodzice godzą się na to lub obojętnie przypatrują się, żeby później w razie katastrofy zapytała: a od czego są nauczyciele, a od czego ZMS i harcerstwo?

Prawda jest, że 3 miliony kobiet w Polsce pracuje zawodowo. Praca matki nie może jednak ujemnie wpływać na wychowanie dzieci. Jeżeli bowiem dwoje ludzi decyduje się na powiększenie rodziny, musi później mimo wszystko znaleźć czas, siły i chęć, aby uszczęśliwić dziecko od kłopotów. Od szkoły i organizacji społecznych można oczekiwać jedynie pomocy, nigdy zaś zastępstwa w opiece nad własnym dzieckiem. Jest ono w dziedzinie wychowania dzieckiem wypadkiem na to takie, jak je sobie wychowamy, a „takie będą rzeczywiste, jakie jest ich młodzieży chowanie”.

Warto o tym pamiętać nie tylko od świąt.

Egzekutywa KZ PZPR na temat rozwoju sportu

FABRYCZNY Klub Sportowy Avia ma do odnotowania na swoim koncie wiele osiągnięć, które stanowią niewątpliwie powód do zadowolenia, dają nadzieję na przyszłość sportowców. Nie ulega wątpliwości, że powodzenia lub porażki któreś z bardziej popularnych drużyn (zwłaszcza piłkarskich) mają odbicie drugiego dnia na samopoczuciu, humorach, a nawet pracy wielu ludzi. Są to zjawiska jaskrawo występujące na Śląsku. Wprawdzie Lubelszczyzna to nie Śląsk, ale i w naszym zakładzie podobne zjawiska występują, choć są często nie uosabiane z główną przyczyną. Mówię o nawiasach niejednokrotnie zastanawiamy się dlaczego sąsiad zachowuje się jakby wstał lewą nogą, dlaczego wszystko z rąk mu leci i robota do niego. Jeśli jest kibicem to można z góry wydedukować przyczynę złego samopoczucia. Wniosek stąd, że nie wolno lekceważyć bodźców pozamaterialnych, w których często upatruje się jedną możliwość dopingu i wydajności.

Po krótkiej refleksji, do rzeczy przystępując, należy podkreślić, że po wielu przypieciach jakie przetrwały drużyny Klubu przysły znaczne sukcesy. Dalo się to zaobserwować w stałej poprawie formy i stylu gry zawodników drużyny piłkarskiej i innych sekcji.

Zarząd Klubu składa się obecnie z wielu oddanych sprawie sportu działaczy, którym zależy na jego rozwoju. Niemniej jednak nie wszyscy członkowie Prezydium Zarządu należą do wyjątków, są też osoby społecznych pozostawiając na barach kilku solidnych cały ciężar obowiązków.

Obowiązków tych jest nie mało. Nie będzie się zajmował rozstrząsaniem problemów technicznych Świdnickiego sportu, czynimy to dość często na łamach naszej gazety. Pragnę zwrócić uwagę na najbardziej naszym zdaniem istotne sprawy, które również mocno podkreślały były podczas obrad Egzekutywy.

Trzeba z przykrością stwierdzić, że zainteresowanie rozwojem sportu w mieście Świdniku władz miejskich jest tak minimalne, że trudno mówić o współpomości. Sytuacja jest i będzie nadal anormalna, jeśli szybko nie dojdzie do wspólnego przedyskutowania problemu. Z imprez sportowych korzystają nie tylko pracownicy WSK, ale i innych mniejszych zakładów na terenie miasta. Stąd i partycypacja, choćby skromna, na miarę wielkości i możliwości, powinna być też wspólna. W to winien wkroczyć PKKFIT jako główny koordynator działalności sportowej w powiecie.

Drugim problemem, który dość często wracał na forum dyskusji, to udział młodzieży w życiu sportowym klubu. Wprawdzie istnieją sekcje, w których młodzież dominuje lub sekcje wybitnie młodzieżowe (wioślarska). Obserwuje się jednak ożywienie drużyny bokserskiej juniorów, ale to nie może być powodem do zadowolenia. Brak jest masowego

udziału młodzieży w życiu sportowym. Chodzi o stworzenie sobie pełnego zaplecza, z którego można by było czerpać nowe kadry dla drużyny sportu wyczynowego. Można by wtedy uniknąć szantażu ze strony zawodników, którym gwiazdorstwo uderzyło do głowy, którym wydaje się, że są niezastąpieni, a co rodzi niezдоровą atmosferę wśród zawodników i działaczy, którzy nie mogą poradzić sobie z wieloma problemami natury wychowawczej. Nie jest prawdą, że wśród tak licznej grupy młodzieży nie można znaleźć prawdziwych talentów. Konieczna jest ścisła współpraca z Zarządem Zakładowym ZMS, który winien mieć wiele do powiedzenia w sprawie sportu. Koniecznym jest, aby możliwie szybko i skutecznie przystąpiono do organizacji zespołów młodzieżowych pod patronatem ZMS oraz do organizacji ciekawych imprez dla młodzieży. Można organizować „dni otwartych boisk” drużyn trampkarzy i inne.

Ograniczenie się wyłącznie do organizacji imprez sportowych nie może być wystarczającym i ostatecznym argumentem działania. Podobnie jak w innych dziedzinach, tak i w działalności sportowej musi być brana pod uwagę całość wychowawczych zawodników i nie tylko zawodników. Nikt nie postuluje organizacji klubu kibiców ze względu na rosnące wśród nich niezbyt chlubne tendencje. Można i powinno się jednak zorganizować klub miłośników sportu. Do tego powinno się brnąć pod uwagę aspekty wychowawcze zawodników i nie tylko zawodników. Nikt nie postuluje organizacji klubu kibiców ze względu na rosnące wśród nich niezbyt chlubne tendencje. Można i powinno się jednak zorganizować klub miłośników sportu. Do tego powinno się brnąć pod uwagę aspekty wychowawcze zawodników i nie tylko zawodników. Nikt nie postuluje organizacji klubu kibiców ze względu na rosnące wśród nich niezbyt chlubne tendencje. Można i powinno się jednak zorganizować klub miłośników sportu. Do tego powinno się brnąć pod uwagę aspekty wychowawcze zawodników i nie tylko zawodników.

Ogólnie mówiąc — ma się na dobre w Avii — rejestry zapelniają się do brzo w wpisami. Dowodem tego są rezultaty w wielu dyscyplinach sportu; dowodem tego jest budowa wspaniałych obiektów, które stwarzają znaczne możliwości rozwoju nowych form pracy, czy też nie zastanowić na nad doruczeniem do uprawianych dyscyplin szermierki — ogranicza to atrakcja dla młodzieży, trudno byłoby omówić wszystkie problemy Świdnickiego sportu, są one bardzo różnie i wymagają zajęcia się nimi kolejno. Musimy znać nie tylko o konsekwencjach ich realizacji.

Można mieć nadzieję, że wnioski, które podczas obrad Egzekutywy zostały zgłoszone będą pomagały przewyższać szereg trudności, chodzi tylko o konsekwentną ich realizację.

(S.)

AVIA SPORT I TURYSTYKA

ROZRACHUNKI Z FUTBOLEM

ROZPOCZYNALIŚMY jesienią rundę rozgrywek piłkarskich z dużym optymizmem, żywiąc w tym roku nadzieję na awans naszych piłkarzy do wyższej klasy. Nie kryła tego ani prasa wojewódzka, ani lokalna, nie ukrywał tych zamiarów zarząd klubu, sam prezes i działacze. Jak co roku, wysłano drużynę na obóz treningowy, zakupiono nowe kostiumy, odebrano przysięgę zespołu o „ambitnej i nieustępliwej walce o każdą piłkę” i z tymi to postanowieniami, stawiając wszystko na jedną kartę przystąpiono do gry.

Rzeczywistość okazała się jednak smutniejsza niż przewidywano. Po udanym starcie z Warszawianką nad piłkarskim Świdnikiem zawisły ciężkie obławy chmury.

Nastąpiła niespodziewanie czarna seria porażek z zespołami mniejszego kalibru i końcowy rezultat znany dziś już dobrze wszystkim. Po zakończeniu jesiennej rundy piłkarze nasi uplasowali się ostatecznie na VII miejscu w tabeli.

Całe szczęście, że czarna rozpacz jako ogarnała początkowo kibiców już minęła i pogodzono się z wieloma obiektywnymi faktami, które stały się przyczyną tegorocznych niepowodzeń naszych piłkarzy. A było ich kilka.

Pierwszy — to przecenienie się z możliwościami drużyny co do wielkich umiejętności.

Drugi — pechowe kontuzje czołowych graczy (Góral, Guz, Zmijewski, Bachur), które nawiedzają nas nieszczęśliwie każdego sezonu.

Trzeci — to kłopoty z kadrami trenerskimi. Ciągłe zmiany personalne, a ostatnio bolesna strata dla sportu, to śmierć trenera Kozłowskiego.

Czwarty — bynajmniej jeszcze nie ostatni, to szczupłe grono



Po ostatnim w tym sezonie meczu pożegnanie w kibicami. Do wiosny!
Foto: A. Zalog

aktywu piłkarskiego, słaba operatywność działaczy mimo wielkich czasami chęci i dużego angażu osobistego z uwagi na trudności wynikające z pełnienia obowiązków służbowych w zakładzie.

I wreszcie piąty fakt, powtarzany bardzo często przez zawodników, to podobno nie zbyt sprawnie funkcjonująca maszyno organizacyjno-techniczna w naszym klubie w sensie załatwienia potrzeb administracyjnych.

Na jednym z zebrań oświadczono otwarcie, że piłkarze np. muszą bardzo często czekać po kilka ładnych minut na pobranie sprzętu z magazynu z uwagi na fakt częstej nieobecności magazyniera, który w tym czasie wykonuje jakąś inną zleconą robotę. Czy to już koniec przyczyn i skutków, które zaważyły na niepowodzeniach naszych piłkarzy w jesiennej rundzie rozgrywek? Z pewnością nie. Naliczyć by ich można o wiele więcej, łatwiej lub trudniej dostrzegalnych.

GŁĘBOKO rysujący się kryzys w drużynie w sensie zniżenia poziomu możliwości zespołu zażegnało odmłodzenie kadry jakie nastąpiło w pewnym okresie. Zdecydowano

się na ten krok dość późno. Ale lepiej podobno późno niż wcale.

Polityka wycofywania starszych już stażem zawodników i zastępowania ich młodszyimi zawodnikami zdawa egzamin, zresztą już nie po raz pierwszy i jest chyba jak najbardziej słuszną. Ponieważ jednak graczy utlenotowanych a młodych nie ma zbyt wielu jako tzw. własnych wychowanków, eksperymety w drużynie należy przeprowadzać w dalszym ciągu bardzo ostrożnie.

A pracować nad młodzieżą i czekać np. na rozwijające się nieliczne talenty piłkarskie w drużynie juniorów oczywiście trzeba.

Może z nich wyrośnie w niedalekiej przyszłości pełnowartościowa jednostka. W tej sytuacji przychodzi nam mieć stale kłopoty z nowymi nabytkami. Nie tak dawno jeszcze cieszyliśmy się wszyscy z pozyskania niezłego bramkarza, jakim był niewątpliwie Jan Michniewski z Raciborza, lecz po pewnym czasie czar prysł. Zawodnik ten opuścił niespodziewanie Świdnik.

Nie pierwsza to i nie ostatnia sprawa. Nie tak dawno gniewaliśmy się wszyscy na Sulkowskiego.

Czy to wszystko znaczy, że należy dziś zalamywać ręce i wyrzucać sobie włosy z głowy. Przeciwnie. Zimowa przerwa wykozystana należyć na leczenie zawodników, ich sportowy tryb życia i sucha zaprawa pozwala na nową konsolidację sił. Być może wiosną będzie lepiej. Piłkarska Łódź, miasto i województwo mają nie takie problemy jak my z piłką i liczą na wyjście z impasu.

Liczmy i my także.
(K)

Medal 100-lecia Sportu Polskiego dla FKS Avia

Fabryczny Klub Sportowy Avia Świdnik otrzymał zaszczytne wyróżnienie. TKKF przyznał naszemu klubowi w nagrodę za ożywiającą działalność sportową na terenie Lubelszczyzny Medal 100-lecia Sportu Polskiego.

Uroczystość wręczenia medalu miała miejsce przy końcu listopada br. w pawilonie klubowym.

Z rąk przewodniczącego WKFF w Lublinie — J. FORYSIAKA Medal 100-lecia Sportu Polskiego odebrał prezes FKS Avia JÓZEF MADEJ. Medalem 100-lecia Sportu Polskiego odznaczony został również za działalność i opiekę nad rozwojem sportu na naszym terenie dyrektor naczelny WSK Świdnik inż. A. SMOLARKIEWICZ.

(K)

O sportach zimowych

Zima chwyliła. Czas więc rozejrzeć się w sportach zimowych. Na pierwszym planie oczywiście szkoła łyżwarska.

Jak co roku — uzależniona od lodowiska. Im szybciej zostanie ono wylane, tym szybciej skorzystają z niego najmłodsi poeci i młodzież. 2 instruktorów, a mianowicie pp. Trojanek i Gnatiuk są jak zawsze pełne zapału do pracy. Kilkanaście par łyżwów z butami będących własnością Ogniska „TKKF „Świt” zostało już także wypożyczonych. Reszta to jak zwykle spręż własny dzieci, które przychodzić będą jak co roku na lodowisko.

A co dalej? Czego mamy jeszcze oczekiwać od klubu i Ogniska. Ognisko zaferuje z pewnością jak co roku kulię saneczkową przy współpracy z ZMS.

To na pewno także coś znaczy, lecz nie rozwijać całokształtu zagadnienia rozwoju sportów zimowych. 2 górski saneczkowe dla dzieci uzupełniają dodatkowo sporty zimowe w Świdniku i na tym chyba koniec. A może znajdzie się w tym roku inicjator z prawdziwego zdarzenia, który rozrusza sport zimowy.

Czekamy więc na propozycje.
(M. K.)

Pływacy i lekkoatleci po sezonie

Na wspólnym wieczorze towarzyskim zorganizowanym przez klub sportowy podsumowali w listopadzie przy północnej bogaty sezon pływacy i lekkoatleci Avii. Dziś w niniejszym artykule o tych pierwszych. To już 12 bogaty sezon pływacki. Startowało w nim aż 141 zawodników. 96 w szkółce pływackiej, 45 zaś w tym 22 dziewcząt w sekcji zrzeszonej w OZP.

Zawodnicy Avii uczestniczyli w tym roku w 32 zawodach pływackich. Między innymi w Mistrzostwach Polski Młodzików, w MP CRZZ, w towarzyskich spotkaniach na szczeblu okręgowym i w mistrzostwach szkół. Tytuły zdobyte przez sekcję pływacką w roku 1968 to tytuł drużynowego mistrza Okręgu Lubelskiego w pływaniu mężczyzn młodzików oraz w mistrzostwo drużynowe wśród dzieci. Przy końcu sezonu zaś mistrzostwo drużynowe okręgu w pływaniu SKKZZ.

Do najlepszych zawodników sekcji należy zaliczyć: Bogdanę Adamkowską, Annę Wilk i Ryszarda Bukszyńskiego. W tej wiosennej prym w pływaniu sekcji pływackiej kadre trenerską stanowią: trener Janusz Mołniasz oraz instruktorzy — Ryszard Lipiński i Konrad Wasik.
(K)



Pani Trojanek od kilku lat prowadzi szkółkę łyżwarską i jak widać praca ta przynosi jej dużo zadowolenia.

Foto: Z. Piasecki

GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie:
STANISŁAW STRELNIK
red. nac. — przew. kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
z-ca przew. kolegium
MARIAN KOS
sekr. redakcji i red. techniczny
Alicja Chwałczyńska, Roman Bosak, Aleksander Drzewiecki, Zbigniew Gawski, Adolf Gółoś, Mieczysław Kruk, Bolesław Szczepaniak, Zygmunt Odrobna, Witold Czerwik

Adres redakcji: WSK — Świdnik
k. Lublina, tel. 12061, wewn. 248.

Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN, Lublin, ul. Unicka 4.
Zam. 3918, 6.XII.68, 1500. C-3